

CYPRIAN KAMIL NORWID

**Noc tysięczna druga**

CYPRIAN KAMIL NORWID

# *Noc tysięczna druga*

KOMEDIA W JEDNYM AKCIE

M. T.

*Najbliższej nierodzonej*

*poświęcam*

*...e maestra mi fu l'anima mia<sup>1</sup>*

OSOBY:

- ROGER<sup>2</sup> z Czarnolesia
- DOKTOR jej
- DAMA podróżująca
- LUCIO, oberżysta

*Rzecz się dzieje w Castel-Fermo pod Weroną.*

*Oberża w Castel-Fermo.*

*Pokój na górze.*

LUCIO

Przez świętego Antoniego Padewskiego<sup>3</sup>, mości hrabio, dziesiątego dziś weturyna<sup>4</sup> przyjmujemy. Są pokoje po lewej stronie obszerniejsze, ale...

*posuwając się ku oknu*

...żaden nie ma skarbu równego... Co za widok!... Może pan malujesz?... Może artysta?... Pewny<sup>5</sup> pan Calame, pejzażysta, mieszkał u nas... tu... w tym pokoju dni czternaście... Wszyscy coroczni podróżnicy, świadomi rzeczy, zawsze się, bywało, pytają o ten pokój...

*Słychać grzmoty. Okno jest zamknięte, dolne szyby papierem zalepione.*

Żeby burza tylko przemineła. — Przez Bachusa<sup>6</sup>! Przez Najświętszą Dziewicę! Przez świętego Antoniego Padewskiego! Żonę z dzwonkiem loretańskim<sup>7</sup> posadzić by na dachu...

*Słychać głos kobiety za sceną.*

GŁOS ZA SCENĄ

Lucio! Lucio!...

LUCIO

*przestawiając krzesła i porządkując leniwo*

Znowu?... Natychmiast... natychmiast!...

Artysta

<sup>1</sup>*e maestra mi fu l'anima mia* (wł.) — a mistrzynią była mi dusza moja. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>*Roger* — Można zmienić imię Roger na inne stosownie brzmiące. [przypis autorski]

<sup>3</sup>*Antoni Padewski, Antoni z Padwy* (1195–1231) — właśc. Ferdynand Bulonne; włoski teolog pochodzenia portugalskiego; franciszkanin, który zasłynął cudami oraz pomocą w odnajdywaniu przedmiotów zaginionych. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*weturyn* (z wł. *vetturino*) — woźnica. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>*pewny* — dziś popr.: pewien. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Bachus* a. *Dionizos* (mit. gr. i rzym.) — bóg wina, płodnych sił natury, plonów. Syn Zeusa i Semele, mąż Ariadny. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*dzwonek loretański* — poświęcony dzwonek, którym dzwoniło w czasie burzy w celu odwrócenia piorunów; dzwonki loretańskie miały chronić przed burzą, huraganem, zarazą, pożarem i diabłem. [przypis edytorski]

GŁOS ZA SCENĄ

Lucio!...

LUCIO

Lecę!...

*Wybiega.*

ROGER

Szczególniejszy naród!... Choćbym sobie nie dał był słowa zerwać już ze światem idealnym i w praktyczne wejść życie, wystarczyłoby zastanowić się nad postacią moralną tego ludu arcyklasycznego... Mozaikowa posadzka... lampa, dotąd etruski kształt mająca... pajęczyny, chwiejące się po kątach, które jeszcze Longobardów<sup>8</sup> pamiętają... ta zapona<sup>9</sup> na łóżko z adamaszku purpurowego, co zakupił ją może właściciel austerii<sup>10</sup> po werońskim szlachcicu jakim na sprzedaży publicznej, po jakim Skaligerze<sup>11</sup>... A nieporządek... a lenistwo!...

...*À propos* lenistwa — niemniej *à propos* praktyczności... Panie Rogerze!... Oto siedzisz... słuchasz burzy, co huczy nad wieżami Werony, i poetyzujesz... O, człowieku...

Biada mi, biada! Nędzny jestem, słowa sobie lichego dotrzymać nie potrafię. Teraz, opuszczając ziemię tę ułudną, cichą, laurami przetykaną... cmentarz ten ludów i olbrzymów... tu, na progu Italii, kiedy przerzucić się zamyślam przez szczyt Alp — tam, na powrót... należałoby, dawszy sobie słowo...

*powoli i solennie*

...że się będzie praktycznym już człowiekiem... Należałoby, mówię, uderzyć się w pierś i spojrzeć<sup>12</sup> raz jeszcze, raz ostatni, na tę całą przestrzeń idealną...

*po chwili*

Piękna, piękna kraina marzeń, błędów — błędów, marzeń rozciągniętych<sup>13</sup> przedemną jak doliny i wzgórza, i jeziora zorzę odbijające...

Otóż ja tobie, tobie, przeszłości idealna, tobie, piękna kraino, powiadam: Koniec tobie...

*z uśmiechem*

Hannibal<sup>14</sup> tak — kiedy na szczycie Alp, przyłbicę odsłoniwszy, poglądał<sup>15</sup> na Italię i mówił w sobie: «Grób ci niosę...» Hannibal tak...

...Nie tak!... Hannibal nie był dzieckiem...

Imion wielkich nie godzi się wzywać nadaremno...

*Przechadza się po pokoju.*

LUCIO

*wchodząc*

Za pozwoleniem, za pozwoleniem. Przez Bachusa! Pewna dama, Angielka, życzy sobie widzieć kończącą się burzę i wschód księżycy z okna tego...

*z uśmiechem*

...Naród obłąkanych!... Deszcz jeszcze zaciętszy niżli pierwej... Przepraszam, ale my lubimy niczego nie odmawiać cudzoziemcom...

ROGER

Powiedz onej damie, że już zasnąłem jak zarżnięty, że dwa pistolety nabite mam przy łóżku, że jutro będzie mogła oglądać zachód słońca, skoro wyjadę do Werony... Dziwne figury, lunatyki i marzyciele... Jak wygląda ta twoja dama?

Słowo, Cmentarz

Marzenie

<sup>8</sup>Longobardowie — lud zachodniogermański, którego nazwa pochodzi od łac. *longa barba*, czyli długa broda. W przeciwieństwie do romańskiej ludności Italii nosili oni długie brody. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>zapona — zasłona, kotara. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>austeria (wł.) — gospoda, zajazd. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup>Skaliger — właśc. Scaliger, Julius Caesar a. Giulio Cesare della Scala (1484–1558) działający we Francji humanista wł., adwersarz Erazma z Rotterdamu, autor dzieła o poetyce, opartego na tezach Arystotelesa, botanik. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>spojrzeć — dziś: spojrzeć. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>rozciągnięty — dziś: rozciągnięty a. rozciągający się. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Hannibal (247–183 p.n.e.) — wódz kartagiński, jeden z najwybitniejszych przywódców antycznych. Był synem Hamilkara Barkasa, który wychowywał go w nienawiści do Rzymian. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>poglądać — dziś: spoglądać. [przypis edytorski]

LUCIO

Najpiękniejsza z kobiet, jakie widziałem kiedykolwiek — nieco blada, majestatyczna. Przejeżdżała tędy dwie wiosny temu z tym samym kawalerem... mężem... Najdoskonalsza osoba — bah! Mieszkała nawet w tym samym pokoju, ale wtedy było to właśnie, kiedy wszystko na nowo zaprowadziliśmy w naszym gospodarstwie, a tłum był wielki w austerii — wszystkie izby zajęte były, tak jak teraz...

ROGER

Powiesz przeto damie onej, że śpię...

LUCIO

Odgadłem naprzód i wątpliwie odpowiedziałem. Nigdy bym nie śmiał wchodzić o tak późnej godzinie, wszelako — my niczego nie odmawiamy cudzoziemcom podróżnym... Zwłaszcza damie, którą ugościliśmy u siebie, najpiękniejszej osobie...

ROGER

Jutro — chcę być o piątej obudzonym.

LUCIO

Najszcześniejszej nocy...

ROGER

Dobrej nocy —

*przechadzając się*

...Otóż to dobrze, to coś praktycznego choć raz w życiu. Śpię — to śpię. Noc jest na to, ażeby spać — i koniec...

*siadając przy stole i przeglądając album*

Ileż bo nocy nieprzespanych... na próżno kiedy ona... Czemuż nie wymawiam jej nazwiska? Czy nie chcę, ażeby pył mieszkania upadł na to imię wymówione, jak na kwiat świeżo rozwinięty, biały, czysty, z myśli bożej przeprowadzony w życie roślinne po raz pierwszy...

Kiedy więc Ona, otoczona galanterią zewnętrzną, formalizmem świetnym, miękkim, powtarzanym, rozrzuciła perły wdzięków — komu, komu?... Znudzonym!... Ja wtedy białe, białe noce moje zaludniałem tymi upiorami pasujących się myśli, które wyniszczają sił zarody, wyprzedają blask oczu w pasma łez, serce biorą jak książkę świeżą, w której jeszcze karty nierozcięte, i wczytują się coraz, coraz głębiej... rozrywają potem... karty... serca... i...

*Zakrywa oczy.*

Nędzny jestem...

*Przewraca album.*

Kwiat zerwany w czasie przejażdżki do Amalfi — widzę jeszcze lekką Jej rękę, pochyloną z konia ku skale... te kwiaty tam czepiają się po obu stronach drogi na ścianach wąwozu... — przez ręce przewodnika, który szedł przy Jej koniu, otrzymałem kwiat ten... Różowy był wtedy... w nieskalanej czystości atlasu swego...

Dziś — żółtkę, oblata z liści, które koroną jego były, i staje się podobnym do pająka, co wysnuł już z piersi przędzę całą... Wszystko się zatrzymuje, osycha i ginie, a nie wraca...

*po chwili*

Otóż, otóż ów list w odpowiedzi na ostateczne zapytanie, którego już nosić tajemnicą dłużej w piersiach nie mogłem...

Zaprawdę drugiej takiej... nie, podobnej nawet odpowiedzi nie dano nigdy człowiekowi... Nadobny list, piękny list, śliczny list...

Chciałem był go spalić... ale gotów by się roztopić, jak odłam lodu, i zamienić w garść kału...

Chciałem go był podrzeć... ale mi ręce pokłuł...

I dochował się dotąd... Takie rzeczy mają to do siebie, że się długo trzymają i niełatwo je zgubisz lub zarzucisz.

*Przeziiera list.*

«Castel-Fermo...»

Tak, przypominam sobie... List ten stąd był pisany...

«Castel-Fermo... etc... »

«Odebrałam właśnie piękny list twój, kochany...»

Kwiaty, Przemijanie,  
Przemiana

List, Okrucieństwo, Słowo

Piękny list mój! To jest tak, jak gdyby kto, nędzarza gdzie spotkawszy oniemiałego bólem, mówił: «Piękny jest efekt tej bladeści oblicza i tych oczu przygasłych. Piękny obiekt dla sztuki...»

A potem, przybliżywszy się do onego obiektu, poklepał go z lekka po ramieniu... i poszedł dalej, gwizdząc...

*Czyta dalej.*

«Odebrałam właśnie piękny list twój, kochany R... Proszę Cię, ażebyś, będąc w Neapolu, odwiedził księżnę Olimpię... Książki moje są u niej, mniejsza o inne — idzie mi tylko najszczególniej o trzeci tom Richtera<sup>16</sup>. Całość dzieła traci tym sposobem, skoro jednego tomu braknie ze środka...»

ROGER

*przerywając czytanie*

...Eh, nie! To nic nie znaczy. A jeżeli serca braknie?...

*Powraca, czyta dalej.*

«...braknie ze środka... Czy kłacz moją koleją żelazną, czy morzem wyprawić?... O tym wszystkim racz pomyśleć, proszę. Kilka rysunków, które mi przywieziono w dzień wyjazdu, i błogosławieństwo papieskie z różańcami na kominku w salonie mniejszym zapomniałam. Wszyscy tu Cię najczulej wspominamy, osobliwie przy herbacie. *À propos* — połowę listu Twego tak gdzieś zarzuciłam zaraz po przeczytaniu, że tylko drugą połowę mam przed oczyma, ale pamiętam, że piszesz coś o sercu twoim i o miłości. Tak tu ciasno w tym pokoju i taki nieład przedwyjezdny, ale za to widok przecudowny. Pieczętuję jak najprędzej, bo właśnie wyjeżdżamy... *Mille tendresses, mille amitiés...*<sup>17</sup> etc. PS. Proszę pamiętać o zdrowiu swoim. — Bądź zdrow...» I znowu dalej w końcu kartki:

«Co do miłości, jaką masz dla mnie od lat tylu, mogę Ci odpowiedzieć...»

...i tu dołączono połowę drugą mego listu —

*po chwili*

Jeżeli ironia przypadku to zrządziła, to zaprawdę, że dosyć lekkomyślności, z jaką zajmowano się tą sprawą serca, ażeby zrozumieć przyszłość i wartość następstw tego związku...

Jeżeli zaś wydawało się Jej, że tym sposobem najłatwiej będzie odpowiedzieć, to zaprawdę można było trudniejszy a sumienniejszy sposób wybrać... Zasłużyłem na to jako człowiek, jak każdy człowiek...

*Wstaje z krzesła, przechadza się powoli. Burza ucicha. Roger posuwa się ku oknu i otwiera je.*

*Improwizacja półspiewem czytany<sup>18</sup>*

Nad Kapuletich i Montekich<sup>19</sup> domem  
Spłukane deszczem, poruszone gromem,  
Łagodne oko błękitu  
Patrzy na gruzy nieprzyjaznych grodów,  
Na rozwalone bramy do ogrodów —  
I gwiazdę zrzuca ze szczytu...

Cyprysy mówią, że to dla Julietty,  
Że dla Romea łąza ta znad planety  
Spada i w groby przecieka...  
A ludzie mówią i mówią uczenie,  
Że to nie łązy są, ale że kamienie,  
I że nikt na nie nie czeka...

ROGER

*Zamyka okno, zegar miejski bije godzinę pierwszą.*

<sup>16</sup>Richter, Jean Paul (1763–1825) — właśc. Johann Paul Friedrich Richter, pisarz, jeden z prekursorów romanizmu niem., ukuł termin *Weltschmerz* (dosł.: ból świata) na określenie cierpienia związanego z rozpoznaniem niedoskonałości i niesprawiedliwości świata. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Mille tendresses, mille amitiés* (fr.) — tysiąc czułości, tysiąc pozdrowień. [przypis redakcyjny]

<sup>18</sup>*Improwizacja półspiewem czytany* — wiersz *W Weronie* Cypriana Norwida. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Kapuleti, Monteki* — dwa rody wł. nienawidzące się śmiertelnie, znane z tragedii Szekspira *Romeo i Julia*. [przypis redakcyjny]

Brawo!... Pięknie sobie słowa dotrzymuję... Panie Rogerze, gdzież twoje praktyczne odrodzenie?... Dostyc tego, dostyc jest...

O godzinie pierwszej należałoby już przygotować potrzebne rzeczy na jutro...

*Spostrzega, że okno niedomknięte.*

...zamknąć dobrze okno i drzwi... i zasnąć przyzwoicie...

*zamykając okno*

...klasyczne okna i drzwi nigdy nie zamykają się porządnie!...

*Zostawia okno niedomknięte i przybliża lampę, ażeby zobaczyć bliżej klamkę i zawiasy.*

O, *deus ex machina!*<sup>20</sup>... O, Szekspirze wielki... Rozumiem, bo widzę zarazem, i pojmuję, i rozświeca mi się całość akcji dramatu serca mego...

Te szyby, te szyby...

*Przybliża lampę.*

...zbite jak serce moje, może kamieniem figlarnego chłopca zbite — zalepił Lucio pierwszą połową listu mego i — drugą połową listu Jej... Tu mieszkała. To, co wspomina o widoku pięknym, o tym widoku mówi — ze zwykłą sobie lekkomyślnością zapomniała te listy, jak błogosławieństwo papieskie, jak błogosławieństwo papieskie na kominku w salonie mniejszym, jak różańce, jak różańce łez moich — jak klacz swoją wierzchową w Neapolu — jak Jean Paula<sup>21</sup> tom trzeci...

«Kobieto, puchu marny!...»<sup>22</sup>

*Wraca do stołu, na którym jest album, i wyjmuje kartkę listu, potem przybliża się z lampą ku oknu.*

Niech się złoto ze złotem łączy — czytamy razem całość listu:

«Castel-Fermo etc.

Odebrałam właśnie piękny list twój, kochany R. — Proszę Cię, ażebyś, będąc w Neapolu, odwiedził księżnę Olimpię... Książki moje są u niej, mniejsza o inne — idzie mi tylko najszczególniej o trzeci tom Richtera. Całość dzieła traci tym sposobem, skoro jednego tomu braknie ze środka. Czy klacz moją koleją żelazną czy morzem wyprawić? O tym wszystkim racz pomyśleć, proszę. Kilka rysunków, które mi przyniesiono w dzień wyjazdu, i błogosławieństwo papieskie z różańcami na kominku w salonie mniejszym zapomniałam. Wszyscy cię tu najczulej wspominamy, osobliwie przy herbacie. *À propos* — połowę listu twego tak gdzieś zarzuciłam... (ha!), że tylko drugą połowę mam przed oczyma (a ja oto obydwie połowy listu po dwóch latach nareszcie mam przed sobą... Dalej!), ale pamiętam że piszesz mi coś o sercu twoim i o miłości... (oto na drugiej szybie zbitej, co piszę o sercu i miłości... Dalej!...)

...że piszesz coś o sercu twoim i miłości. Tak tu ciasno w tym pokoju... (prawda... Dalej!) i taki nieład przedwyjezdny, ale za to widok przecudowny. Pieczętuję jak najprędzej, bo właśnie wyjeżdżamy... *Mille tendresses, mille amitiés*... etc. — *PS.* proszę pamiętać o zdrowiu swoim. Bądź zdrow... Co do miłości, jaką masz dla mnie od lat tylu, mogę ci odpowiedzieć:

*Rzuca kartkę i czyta dalej na szybie.*

...odpowiedzieć, co ktoś z moich dawnych znajomych mi napisał w albumie, że wy, młodzi ludzie dziewiętnastego wieku, zaczynacie od bogactwa serca — kochacie mocno, prawdziwie i czysto na początku dni swoich, a potem stopniowo, stopniowo ociera się ten brylant, wysycha to źródło i kończycie na wykwinności form, które zastępują czułość wrodzoną serc waszych...

My, kobiety dziewiętnastego wieku, przeciwnie — my lekceważymy, powoli — po wielu rozczarowaniach, po wielu grobach, które nam się przed stopami naszymi na drodze życia zamykają... — dochodzimy nareszcie do uszanowania tej iskry świętej... Wasz punkt wyjścia jest naszym kresem drogi...

<sup>20</sup>*deus ex machina* (łac.) — dosł.: bóg z maszyny; wprowadzenie na scenę, dzięki odpowiedniej maszynierii, postaci boskiej w celu rozwiązania akcji; jako pierwszy wykorzystał takie rozwiązanie w starożytności Eurypides. Zwrot przen. oznaczający zdarzenie (a. mocny argument) pojawiający się bez logicznego związku z dotychczasowym biegiem myśli lub akcji. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*Jean Paul* — chodzi o Jean Paula Richtera (1763–1825), pisarza niem. okresu romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*Kobieto, puchu marny!* — cytat ten pochodzi z IV cz. *Dziadów* Adama Mickiewicza. [przypis edytorski]

Serce, Cierpienie, Smutek,  
List

List

Mężczyzna, Kobieta, Miłość

Jakże więc spotkać się na świecie?  
I dlatego ścigamy się tylko, gonimy się, oszukujemy się... Do widzenia, do widzenia.  
Klaudia».

ROGER

...Prawda!... Lubo<sup>23</sup> jednej epoki prawda...

Prawda jednak ma moc balsamu... Tak jest, prawda...

*po chwili*

Cóż to za noc?... To noc... Z «tysiąc nocy i jednej» to jest noc tysięczna i druga, której autor zapomniał tak dołączyć do dzieła swojego, jak Klaudia drugiej połowy listu swojego zapomniała... Szczególniejsza kobieta!... Lekkomysłność, do której przywiązana jest kula refleksji głębokiej, jak te kule u kajdan więźniów... Smutno — smutno — smutno. Ten tylko, który miarę czasu ma w prawicy swojej, pomoc może... Ten dramat serc stał się dramatem czasu...

*Powtarza słowa listu.*

«gonimy się, ścigamy się tylko. Do widzenia» —

*Zegar miejski bije godzinę drugą.*

LUCIO

*pukając do drzwi*

Za pozwoleniem...

ROGER

Otwórz.

LUCIO

Zdaje się, że pan hrabia okna przymknąć nie możesz. Usłyszałem brzęk szyb i stąpanie, spostrzegłem światło, pozwoliłem sobie zapukać... Zapomniałem albowiem wziąć paszport pański, który należałoby, ażeby przed piątą był w porządku.

ROGER

*Przechodzi się powoli po pokoju — polem uderza Lucia po ramieniu i mówi mu z przyciskiem.*

Dama, o której mi mówiłeś, że jest Angielką, nie jest Angielką... że chce oglądać widok z okna — ona nie chce. Nieprawda wszystko...

Kto jest ta dama? Jak mówiła tobie? Mów!

LUCIO

My, Italiani<sup>24</sup>, *per Bacco*<sup>25</sup>, my mówimy: «Angielka», to jest, jest cudzoziemka — to jest, że jest zza Alp, z kraju, gdzie zimno...

Skoro tylko przybyła, przywitała mnie, mówiąc: «*Caro Lucio*»<sup>26</sup>, a potem mówiła do kawalera, co jest z nią, czy do męża — długo, długo, a potem do mnie: «*Caro mio*»<sup>27</sup>, chcę widzieć Weronę z tamtego okna, kiedy burza ustanie». A ja na to: «*Benissimo!*»<sup>28</sup>, a ona weszła do pokojów swoich i poniesiono tam herbatę — i jeszcze tam rozmowę słyhać...

ROGER

To jest noc tysięczna i druga... Rozumiesz! —

LUCIO

Jutro mamy dzień Wniebowstąpienia Najświętszej Panny Marii<sup>29</sup>.

ROGER

*na stronie*

Ona! Dobrze —

LUCIO

*biorąc ze stołu papier*

Paszport pana hrabiego.

ROGER

Ta dama jest piękna...

<sup>23</sup>lubo (daw.) — chociaż, choć. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>italiano (wł.) — Włoch; tu forma M. Im: *italiani*. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>per Bacco (wł.) — na Bachusa. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Caro Lucio (wł.) — drogi Lucio. [przypis redakcyjny]

<sup>27</sup>caro mio (wł.) — mój drogi. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>benissimo! (wł.) — doskonale. [przypis redakcyjny]

<sup>29</sup>dzień Wniebowstąpienia Najświętszej Panny Marii — święto obchodzone w kościele katolickim 15 sierpnia. [przypis edytorski]

Prawda

Noc, Kobieta, Smutek,  
Serce, Czas

LUCIO  
*Si...*<sup>30</sup>  
 ROGER  
 Ma coś na twarzy, tak jak Madonny wasze...  
 LUCIO  
 ...Wzbudza nabożeństwo... *Si, signore*<sup>31</sup>...  
 ROGER  
 Włosy ma jasne... to jest złotawe, oczy czarne....  
 LUCIO  
*Si, signore conte...*<sup>32</sup> *si...*  
 ROGER  
 Mieszkała tu kiedyś w tym pokoju...  
 LUCIO  
 ...*Bravissimo*<sup>33</sup>... *Si...*  
 ROGER  
 Mąż jej jest brzydki... wiele starszy... Kiedy tu była pierwiej, nie była wtedy z mężem,  
 była wdową...  
 LUCIO  
*Si... si... si, bravissimo...*  
 ROGER  
 Lucio!  
 LUCIO  
*Signore...*  
 ROGER  
 Widzisz te pistolety? Zobacz, czy są nabite...  
 LUCIO  
 Nabite...  
 ROGER  
 Zobacz, dotknij...  
 LUCIO  
 My Italiani na pierwszy rzut oka zgadujemy, znamy się na rzeczy... *Per Bacco*, nabite  
 szkaradnie... Kto inny potrzebowałby wziąć w rękę, spróbować, a potem — u nas jest  
 święta rzecz każda położona na swoim miejscu...  
 ROGER  
 ...*Va bene*<sup>34</sup> — — Lucio!  
 LUCIO  
*Signore...*  
 ROGER  
 Widzisz tę garść piastrow<sup>35</sup> na stole?...  
 LUCIO  
 ...*Benissimo...*  
*Zbliża się do stołu.*  
 ROGER  
 Te piastry<sup>36</sup> są dla ciebie. Zgarnij w kieszeń!  
 LUCIO  
 Rozkaz pana hrabiego świętą rzeczą...  
*Zgarnia.*  
 ROGER  
 A teraz?...

<sup>30</sup>*si* (wł.) — tak. [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup>*si, signore* — tak, proszę pana. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*si, signore conte* (wł.) — tak, panie hrabio. [przypis redakcyjny]

<sup>33</sup>*bravissimo!* (wł.) — brawo! [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*va bene* (wł.) — to dobrze. [przypis redakcyjny]

<sup>35</sup>*piastr* (*piaster, piastra*) — dawna srebrna moneta. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*piastr* (wł.) — także: piaster a. piastra: moneta używana na Bliskim Wschodzie, a także na Cyprze i Sycylii. [przypis edytorski]



LUCIO  
*Si, Signore... Va bene...*

ROGER

Jutro rano rzeczy moje zniesione będą na dół, paszport przygotowany — to okno zamknięte, zamknięte dobrze —

LUCIO  
Zamknięte dobrze — *si...*

ROGER

Pójdiesz do tej damy i powiesz jej: «Podróżny, który zajmował pokój ten, wyjechał». Patrz, tam, gdzie pistolety leżą, widzisz, tam jest szafa z boku... W tej szafie ja będę. O tym milcz —

LUCIO  
Jak grób... *si...*

ROGER

Otóż pamiętaj, powiesz damie te słowa:  
*Lucio notuje słowa.*

Podróżny, który mieszkał w pokoju na górze, już wyjechał. Żegna panią, zostawia miejsce wolne — wszelako, jeśli pani widzieć zechce z okna okolicę, okno jest zamknięte i sama tylko pani własna ręka otworzyć je może.

LUCIO  
Słowo w słowo — jak *ave Maria*<sup>37</sup>...

ROGER

...*Buona notte*...<sup>38</sup> Lucio...

LUCIO

...*Felicissima notte*<sup>39</sup>, Signor Conte...

ROGER

Niech się stanie zadość biegowi rzeczy. Niechaj sama odegra ostatnią scenę, niech zobaczy własnymi oczyma dzieło lekkomyślności swojej. Skompletujmy list...

*Bierze pierwszą połowę listu i utwierdza lakiem za jeden róg przy tamtej, którą jest szyba zaklejona.*

Zobaczy, pozna, przypomni. Mężowi będzie przymuszona wytłumaczyć całość rzeczy... Mała, chwilowa przykrość, która poprawi Ją na długo...

Ja — nie wyjdę z ukrycia, nie zobaczę Jej więcej...

*po chwili*

Ja — wyjdę... spokojnie, zimno, bez przesady poproszę, aby przedstawiono mnie mężowi, opowiem, czego by brakło do całości... opowiem z uśmiechem... i będę Jej szczęśliwej drogi życzył.

Zamienimy to w cichą, głęboką dramę lub w dorywczą komedię... Zresztą... *alea iacula est*...<sup>40</sup>

*Wchodzi w zasłonę łoża.*

*Oberża w Castel-Fermo.*

*Salon. Mrok ranny, świece zapalone.*

DOKTOR

Odkąd mam przyjemność towarzyszenia pani w jej podróży, pamiętniki i studia moje lekarskie zyskały bardzo wiele...

DAMA

Czy nie spisujesz czasem, doktorze, malenieczkich plotek na moje konto?...

DOKTOR

Pani, zacząłem monolog poważny —

<sup>37</sup>*ave Maria* (wł.) — zdrowaś Mario; pierwsze słowa jednej z najpopularniejszych modlitw katolickich. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*buona notte* (wł.) — dobranoc. [przypis redakcyjny]

<sup>39</sup>*felicissima notte* (wł.) — najlepszej nocy! [przypis redakcyjny]

<sup>40</sup>*alea iacula est* (łac.) — kości zostały rzucone; słowa te miał wypowiedzieć Juliusz Cezar przekraczając rzekę Rubikon, co oznaczało rozpoczęcie wojny domowej i walki o pełnię władzy; zwrot używany na określenie jakiegoś stanowczego kroku, śmiałego, przełomowego postanowienia. [przypis redakcyjny]

DAMA

Proszę kończyć...

DOKTOR

...Studia moje lekarskie zamieniają się z wolna w psychologiczne obserwacje, a noc dzisiejsza dodaje mi jeszcze nieco spostrzeżeń meteorologicznych... Panie — a mówię tu: niewiasty dziewiętnastego wieku — jesteście szczególniejszymi fenomenami w rodzaju swoim... Oto np. burza — elektryczność atmosfery poruszona, i już, jako struny elektrycznego telegrafu, drżycie, wibrujecie harmoniami imaginacji...

DAMA

...Robicie dzieciństwa, pleciecie nie wiedzieć co. Nazywaj, doktorze, po imieniu rzeczy, jak są. Sentyficzny język obcy dla mnie, mówmy po prostu...

Wiesz, doktorze, ile szanuję głębokość nauk ścisłych, wszelako, ile razy zaleci mnie ten za silny dla mnie zapach, tyle razy przypominam sobie kilka wierszy, które jakiś poeta gdzieś zanucił — nigdy bowiem przypomnieć sobie nie mogę, gdzie to wyczytałem i do którego z poetów należy te słów kilka — mowa jest w nich o gwiazdach spadających...

DOKTOR

O aerolitach<sup>41</sup>...

DAMA

To — to, coś podobnego...

*Nuci.*

Cyprysy mówią, że to dla Julietty,  
Że dla Romea łąza ta znad planety  
Spada — i w groby przecieka:

A ludzie mówią, i mówią uczenie,  
Że to nie łązy są, ale że kamienie...  
I że nikt na nie nie czeka...

DOKTOR

W tym nie mogę przyjść w pomoc pani. Wątpliwość ta przechodzi moją sztukę.

DAMA

Doskonale! Przypominasz sobie, doktorze, że doktor w *«Makbecie»* słowo w słowo mówi to, co właśnie powiedziałeś... Doskonale!... Wybornie!

DOKTOR

Zadziwienie moje przechodzi zadziwienie tego, któremu zwrócił ktoś uwagę, że się wyraża prozą...<sup>42</sup>

DAMA

Mówmy więc prozą... Jakież tedy spostrzeżenia lekarskie?...

DOKTOR

Że trzeba sumiennego przejęcia się swoją sztuką i przyjaźni najbezsronniejszej, ażeby wam towarzyszyć w podróży, służyć radą...

DAMA

Głęboko czuję te trudności i dlatego serdecznie podzielam przyjaźń twoją, doktorze.

*Podaje mu rękę. Chwila milczenia.*

DAMA

Tak, zapewne — jesteś poniekąd spowiednikiem moim, o ile zdrowie od moralnego usposobienia zawisło... Znasz, co przeżyłam... a przeżyłam to, co wszystkie, nieco więcej mające serca, nieco więcej skore do rozwinięcia władz umysłu. Rozłączenie z mężem moim, które nareszcie i sankcję apostolską zyskało, powraca mnie... lecz czemu, komu?... Czuję się istotą niedopełnioną... Mężczyznom ufam mniej, niż kiedykolwiek. Któryż mężczyzna przeżył tyle zamkniętych, niewidzialnych, głębokich dramatów serca?... Trzeba na to było kochać indywidualność piękną, pełną powabów wyższych, szlachetną, może dumną — zapewne próżną i głębokomyślną przez refleksję poniewczasie,

<sup>41</sup>aerolit — meteoryt kamienny. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>któremu zwrócił ktoś uwagę, że się wyraża prozą — aluzja do bohatera komedii Moliера *Mieszczanin szlachcicem*, pana Jourdain, dla którego odkryciem było, że skoro prozą jest wszystko, co nie jest wierszem, on sam od lat mówi prozą, nie wiedząc o tym. [przypis redakcyjny]

a nieskończenie lekką przez uczucie na czasie. Gorzka to i drogo opłacona jest nauka... Któryż mężczyzna po długim pobycie w idealnie pojmowanym świecie czuje tę sumienną a serdeczną zarazem potrzebę zespolenia się z prostą prawdą życia?... Kogóż tak pożegnano, jako mnie pożegnano, mówiąc zarazem o koniach swoich wyścigowych, o sercu moim i o psach myśliwskich?...

I — który przy tym wszystkim dochował jeszcze iskrę życia, potrzebę życia?...

Zaprawdę, nie chcę rozwodzić się już dalej... Lękam się popaść w samochwalstwo... Tobie jednemu, doktorze, to powiadam... ty pojmujesz, czujesz, a choćbyś nie czuł, to rozumiesz... Doktor i spowiednik są dwoma biegunami indywidualności naszych...

DOKTOR

Pani, tyle tylko odpowiedzieć ci potrafię, że, gdybym takiego spotkał męża dla pani, powróciłbym do rodziny mojej, która mnie z utęsknieniem oczekuje...

DAMA

Doktorze, do granicy kraju mojego obiecałeś mi towarzyszyć.

DOKTOR

Rad bym do rogatek szczęścia pani, lubo zdaje mi się, że nie jest najzupełniej poetyczne wyrażenie... sens jednakże głęboko poetyczny...

DAMA

Obiecaliśmy sobie prozą mówić...

LUCIO

*za sceną*

Za pozwoleniem...

DOKTOR

Otwórz...

LUCIO

Za godzinę, za godzinę najpiękniejszy nasz widok z pokoju, który my *il Museo* nazywamy, będzie można oglądać...

DAMA

*Caro Lucio*, ja sobie życzyłam księżyc widzieć...

LUCIO

W tej chwili niepodobna... słońce właśnie że wschodzi... Pani hrabina nie może sobie wyobrazić, jaką bitwę przyszło mi stoczyć pierwej... Na wspaniałomyślną osobę, to zasłużyłem przynajmniej parę skudów<sup>43</sup>.

DAMA

Co to jest, co to znaczy?

LUCIO

Skoro tylko usłyszałem życzenie pani hrabiny, jednym skokiem wpadłem do Museo (do pokoju naszego, który my *il Museo* nazywamy). Anglik, który go zajął — szlachetny młodzieniec, hrabia — spał... «Kto tam?» pyta. «Kto wchodzi?» woła, trzymając dwa nabite pistolety, takie długie... Ja, tak, jak prawy Lombardczyk jestem, nie cofnąłem się... Lucio jestem — mówię — i przyszedłem tutaj z poleceniem od pani hrabiny, ażebyś pan odstąpił na czas miejsca...

DAMA

Lucio, czy podobna?

LUCIO

Lucio na próżno nigdy poleceń nie przyjmuje...

DAMA

Ależ...

LUCIO

Anglik każe mi się tłumaczyć, dlaczego. Ja nic, tylko go proszę, aby ustąpił na czas, a on wciąż z pistoletami, a ja wciąż swoje — tak do godziny drugiej w nocy...

Nareszcie, nareszcie — pyta mnie, kto jest ta dama, co chce oglądać pejzaż. Więc ja jemu powiadam, że najpiękniejsza hrabina, jaką kiedykolwiek widziały ściany domu tego... Tak — on położył pistolety i zasnął...

<sup>43</sup>skud (wł., z łac. *scutum*: tarcza) — daw. złota lub srebrna moneta z wizerunkiem tarczy, bita we Włoszech; lir liczył sobie dwadzieścia skudów. [przypis edytorski]

O, to było do uśmiecia się. Teraz, za godzinę wyjeżdża do Werony. To jest młody pan — troszkę to, co my nazywamy *pazzo*...<sup>44</sup> Chodzi w nocy do późna i pisze...

Otóż proszę pani hrabiny, kazał mi on powiedzieć te słowa:

«Zbudziłeś mnie w nocy, Lucio, zaniepokoiłeś mnie. Za to zamykam okno, a jeżeli twoja pani chce oglądać ten piękny widok, powiedz jej, że wyjeżdżam, że żegnam ją, że jej wolne miejsce zostawuję<sup>45</sup>... wszelako pod warunkiem, że własnymi rączkami otworzy sobie okno» — —

DAMA

Mistyfikacja<sup>46</sup> szczególniejsza...

DOKTOR

Oryginał...

DAMA

Proszę przyjąć na siebie niepokój gościa twego. Czy wiesz jego nazwisko?...

LUCIO

Oto paszport, który właśnie z policji odebrałem.

DOKTOR

*Przyjmuje paszport i rozkłada.*

To nie jest angielski paszport...

*Czyta.*

...Roger z Czarnolesia.

DAMA

Nigdy tego nazwiska nie słyszałam...

DOKTOR

*Oddaje paszport. Lucio wychodzi.*

Ha, ja pani powiem, kto to jest... Czy przypominasz sobie pani salon pani Klaudivii w Neapolu?...

DAMA

...Ten młody człowiek, co to...

DOKTOR

Jeden z tych wariatów, albo raczej zboliałych, których ludzie dobrzy starają się leczyć pośmiewiskiem, jeśli potracaniem niepodobna, a o których rozsądni mówią: «Dziecię czasu!», a których kochają ci, co serio już cierpieli na świecie... Mówię to, bo w tych słowach zapisałem go w moim pamiętniku...

DAMA

Nie znam — z powieści tylko mi nieobcy.

DOKTOR

Mrok ustępuje, można zgasić już świece...

*Zdmuchuje świece.*

DAMA

Słowa twoje, doktorze, zabrzmiały tak poważnie, jakbyś o losach ludzkich wyroko-  
wał...

DOKTOR

Czy doprawdy?... Przyzwyczajenie, nabyte z konsultacji... Ileż bo razy życie ludzkie przychodzi nam uważać jak fenomen czysto materialny, nieledwie mechaniczny...

DAMA

Pierwsze chwile poranku mają coś wyłącznie...

DOKTOR

...wyłącznie...

DAMA

Pomóż mi wyrazić się, doktorze...

DOKTOR

Pierwotnego, odrzeźwiającego...

<sup>44</sup>*pazzo* (wł.) — szaleniec, półglówek. [przypis redakcyjny]

<sup>45</sup>*zostawuję* — dziś: zostawiam. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*mistyfikacja* — wprowadzenie w błąd, wywiedzenie w pole (często dla ośmieszenia lub wyśmiania). [przypis redakcyjny]

DAMA

*Wstaje, przechadza się i, przybliżywszy się do stołu, przerzuca książki tam leżące. Potem czyta.*

— Co ranek, skoro ustępują cienie,  
A słońko wyblęska złote,  
Przypomnij światła stworzenie,  
Oddal tęsknotę...

LUCIO

*wchodząc*

*Museo jest otwarte, okno zamknięte...*

*Pokój na górze, tak, jak na początku komedii.*

LUCIO

*dając znak Rogerowi*

Wchodzą, wchodzą!

*Lucio wychodzi, Roger zamyka się.*

DOKTOR

To więc — ów sławny pokój.

DAMA

Zaczarowany!

*Przybliża się do okna, podnosi rękę i zaczyna czytać, potem oddaje doktorowi; Chwila milczenia — czytają, przeczytali, poglądają na siebie — cisza.*

DOKTOR

...Podpisano — «Klaudia»!!

ROGER

*otwierając gwałtownie i wyskakując z szafy*

Arcydzieło lekkomyślności!...

DOKTOR

Mości panie...

DAMA

...Co to jest?

ROGER

Tak jest, arcydzieło lekkomyślności!... Dajmy na to, że mojej w tym roku...

*po chwili*

Czytaliście — zapomnijcie!

DAMA

Pan się omyliłeś...

ROGER

Sądziłem, że każda kobieta, którą spotykam gdziekolwiek bądź, jest... autorką tego listu, którego połowa, na rozbitej szybie przyklejona, nie doszła mnie w odpowiedzi na oświadczenia moje, a połowa druga, którą w tej chwili na ziemię pani upuściłaś, doszła mnie...

Jeżeli pani, jeżeli pan — nie rozumiecie podstępu, jakim pomścić się chciałem — to jest pomścić chciałem serce ludzkie, to ja wam wytłumaczyć nie potrafię... Kiedyś, ktoś — bo jest taki ktoś, dla którego nic za wielkiego i nic za małego nie ma — ten ktoś wytłumaczy i objaśni, co na teraz przechodzi siły moje...

DOKTOR

Imię pańskie nie jest mi obce.

*obracając się do pacjentki swojej*

Przedstawiam pani pana Rogera z Czarnolesia...

DAMA

Monolog pański nie pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się słyszeć... w ustach kobiet.

DOKTOR

Dziś w nocy...

ROGER

*podając rękę damie nieznanym*

Mężczyźni — jeśli milczą, to dlatego, że milczą...

*otwierając okno*

...Oto jest ów widok! — Właśnie tęcza wyblęśla, której jeden koniec opiera się na ruinach domu Kapuletich, drugi na dom Montekich splywa. Połączenie w otchłani czasów...

DAMA

Są akordy życia, które jedynie kiedyś złąć się mogą w harmonię...

DOKTOR

Czego wszakże nigdy opóźnić się nie godzi...

ROGER

A skąd pani wiadomo?...

DAMA

Z tęczy — —

ROGER

I są bóle, dlatego niewymowne, że się nigdy wypowiedzieć ich nie miało... szczęścia...

DAMA

Czasem — potrzeby...

ROGER

Muszą zatem być drugie, wprost przeciwne — to jest, kiedy się jest wzajemnie przenikającym...

DOKTOR

Najlogiczniej...

*na stronie, zacierając ręce*

Wracam do rodziny... wracam...

DAMA

Powiem panu rzecz bardzo oryginalną — że takie bóle wprost przeciwne tamtym, niezrozumianym...

ROGER

Takie... wzajemnego pojęcia się, pani mówisz...

DAMA

*kończąc*

...nie są bóle...

ROGER

...nie są bole...

*chwila milczenia*

DOKTOR

W takich razach doktor niepotrzebny...

*Nieznajoma i Roger podają ręce Doktorowi.*

*Zastona spada.*

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/noc-tysiaczna-druga>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Dzieła Cyprjana Norwida (drobne utwory poetyckie-pocmaty-utwory dramatyczne-legendy, nowele, gawędy-przekłady-rozprawy wierszem i prozą), Spółka Wydawnicza "Parnas Polski", Warszawa 1934

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: Susanne Nilsson@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0585-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.